

„Obniżyć wiek emerytalny” – 14 punkt Postulatów Sierpniowych

9 czerwca 2021

Postulaty Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z Gdańska są dziś traktowane jak swoisty pomnik kultury i to dosłownie, bo w roku 2003 zostały one wpisane przez UNESCO na listę najważniejszych dokumentów ludzkości „Pamięć Świata”. Ich oryginalny zapis można oglądać w Europejskim Centrum Solidarności. Jak to jednak bywa z takimi pomnikowymi zjawiskami, postawienie ich na piedestale wcale nie pomaga w refleksji nad treścią, być może nawet jest dokładnie przeciwnie.

Współcześni depozytariusze tego dokumentu, roszczący sobie prawa do wyłączności interpretacji zapisów i kultywowania pamięci o dokumencie, nie chcą byśmy w sposób świeży spojrzeli na ich realną wartość dla nas dzisiaj, a jeszcze gorzej jeśli zaczniemy je od nowa interpretować. Skoro jednak 21 postulatów jest czymś o czym świat ma pamiętać, skoro tak chce UNESCO, to spróbujmy.

W niniejszym tekście mam za zadanie spojrzeć na jeden tylko postulat. Paradoksalnie wcale nie żaden z pierwszych a „14”, który brzmiał „Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 50 lat, dla mężczyzn do 55.” Zapis zdawał się być trudny do akceptacji dla komunistów, a dziś nowoczesnym menedżerom polityki zda się samo jego stawianie zjeżyłoby wszystkie włosy na głowach i pewnie nie tylko tam. Stawianie go w dzisiejszym świecie jest aktem niepoprawności politycznej. Możemy to prześledzić na przykładzie losów propozycji prezydenta Andrzeja Dudy, postulującego wprowadzenie emerytur stażowych. Czy w roku 1980 nie było tak samo? Pytanie pozostawmy, w tej chwili, otwartym

1980

Co do realiów czasu, obrońcy racjonalności tego postulatu w odniesieniu do tamtych czasów powiedzą, że wynikał on z tego, że znaczna część pracy była wówczas oparta o siłę mięśni. Mimo mechanizacji pracy w fabrykach, ludzie musieli w nią wkładać dużo wysiłku. Poza tym, sam czas pracy był dłuższy niż dziś. Wolnych sobót praktycznie nie było, choć w ostatnim 21 postulacie strajkujący domagali się ich wprowadzenia i szybko wchodziły w naszą rzeczywistość społeczną

Na pewno zgłoszenie tego postulatu było swoistym aktem rozpaczy ludzi zmęczonych pracą. Na pewno ważny też tu był element frustracji robotników wielkoprzemysłowych, i nie tylko ich, związanej z brakiem możliwości uczestniczenia w konsumpcji dóbr które wytwarzali. Dotyczyło to wszystkich sfer życia. Co przychodziło robotnikowi z produkcji lokomotyw skoro nie mógł w pociągach przez nie ciągniętych zwiedzać świata? A schodząc na niższy poziom, brak było jakichkolwiek związków pomiędzy produkcją spożywczą a dostępnością wytworów tejże produkcji dla konsumenta. Poza tym, zależność pomiędzy zarobkami, a możliwościami konsumenckimi pozostawała na poziomie tzw. „żadnym”. PRL w tym okresie było państwem dysfunkcyjnym z wielu przyczyn, które jednak można sprowadzić do jednego mianownika: totalnej niewydolności systemu społecznoekonomicznego opartego na bazie filozofii marksistowskiej. A będąc jeszcze bardziej konkretnie, Państwo zostało skolonizowane z jednej strony przez obce mocarstwo, z drugiej przez własną klasę próżniaczą kompletnie pozbawioną zdolności i aspiracji do jego sprawnego zarządzania. Nie dziwi więc owa chęć robotników, do tego by w stosunkowo młodym wieku przechodzić na emeryturę i móc odpocząć od tego wszystkiego.

A jak byśmy to narysowali dziś?

Na dzień dzisiejszy, czyli na początek drugiej dekady wieku XXI, rzeczy wydają się być zupełnie innymi.

Po pierwsze, mechanizacja, a właściwie automatyzacja procesów produkcyjnych uczyniła tak wielkie postępy, że praca fizyczna została poważnie zredukowana. Chociaż trzeba przyznać, że ciężka praca nadal pozostała ciężka. W pewnych zawodach nadal musi być używana siła mięśni. Poza tym, wraz z postępami techniki i chęcią optymalizacji zysków, koncerny tną koszty osobowe, co skutkuje tym, że na wielu liniach produkcyjnych, obsługa ludzka jest na tyle niewystarczająca, że ludzie są najnormalniej w świecie zmęczeni w stopniu, że się tak wyrażę, znacznym. Oczywiście można by to zmienić, ale wtedy efektywność procesów produkcyjnych stanie się niższa niż u konkurencji a za tym idą oczywiście ceny produktu finalnego, który staje się droższy. Niestety, jest to dość smutnym obrazem dzisiejszej rzeczywistości fabrycznej. Oczywiście państwa, szczególnie te silniejsze, istniejące bardziej realnie, starają się ten problem rozwiązywać poprzez ustawodawstwo pro socjalne, co z kolei skutkuje przenoszeniem produkcji koncernów w takie miejsca świata, gdzie takiego ustawodawstwa nie ma i nie zanoszą się na to by było. Niby jest więc inaczej niż kiedyś lecz w pewien sposób podobnie.

Oczywiście na wszystko jest rada. Koncerny chcą, by pracownicy pracowali za przysłowiową miskę ryżu, ale z kolei w tych krajach gdzie jest to możliwe występują problemy kadrowe, wynikające z tego, że obecna taśma produkcyjna nie jest tą samą taśmą co ta sprzed 100 czy 50 lat. Dzisiejszy proces produkcyjny wymaga pewnej wiedzy specjalistycznej, do tego poddanej nadzorowi jeszcze bardziej sprawnych technologów, nie jest prosto wykształcić taką kadrę w krajach III świata. Opisywać to zjawisko można całymi stronicami, niemniej wyłania się z tego obraz bardzo nieprzejrzysty, do tego zaciemniony jeszcze przez cały szereg innych zjawisk około zatrudnieniowych. Do nich należy zaliczyć np. fakt, że rynki przestały już dawno być producenckimi a stały się konsumenckimi. Wynika z tego, że to co się wyprodukuje trzeba sprzedać, a to wiąże się w wojnę o rynek pomiędzy producentami właśnie. Po drugie, rynki trzeba poszerzać, a w tej sytuacji z

czasem także na mieszkańców krajów o taniej produkcji koncerny być może niedługo zaczną patrzeć jak na potencjalnych klientów.

Poza tym, owe niby zmagania globalnych koncernów niekiedy są trochę sztuczne i jak się im bliżej przyjrzyć widać, że często są one de facto zмовami, które tylko wyglądać mają na co innego. Niemniej, skutkiem tego wszystkiego jest wytworzenie się całej klasy pseudo menedżerskiej, której się wydaje, że rządzi procesami światowymi, której jedynym zadaniem są optymalizacje zysków i sprzedaży. Dochodzić winno się do tego wszelkimi sposobami nie wykluczając przy tym brudnych kampanii antyreklamowych. Wydaje się, że ostatnimi czasy jesteśmy świadkami czegoś takiego między koncernami szczepionkowymi, na pewno kiedy indziej ten temat warto rozwinąć.

Omnipotencja państwa

Między rokiem 1980 a dziś zachodzą ogromne różnice w kwestii omnipotencji rządzących. Wówczas ludziom wydawało się, że remedium na wiele niedomagań społecznych będzie namiastka demokracji w postaci wolności zrzeszania się oraz pluralizm mediów. Czas pokazał, że w tym względzie po pierwsze doszliśmy do ściany, za którą już nic nie ma, po drugie wszechwładność państwa proletariatu jest niczym w stosunku do realiów dzisiejszych. Na pewno więc rzeczywistość poszła w odmiennym od oczekiwanego przez polskich robotników kierunku. Socjalizm i jego dążenia do kontroli nie były jakimś wypadkiem przy pracy lecz kierunkiem rozwoju społecznego wyznaczonym chyba gdzieś w czasach oświecenia. To wówczas wykluwały się koncepcje państwowej jak najpowszechniejszej oświaty, co może nie jest niczym złym. Z tym, że państwo z czasem zaczęło coraz mocniej domagać się prawa do wychowania i kształtowania światopoglądu dzieci swoich obywateli. Rola rodziców stopniowo kurczyła się i była tym mniejsza im bliżej czasów nam współczesnych. Okres socjalizmu oprócz przykrej i siermiężnej formy tego systemu nie był więc wyjątkiem.

Wszędzie państwo skierowało do pracy kobietę, spychając na plan dalszy jej funkcję rodzinną. Stało się tak zarówno poprzez kampanię równouprawnieniową czy właściwie bardziej feministyczną jak i przymus ekonomiczny związany z tym, że płaca robotnika fabrycznego nie była „rodzinna” i nie pozwalała na utrzymanie całego stadła. Początkowo warunki pracy kobiet i mężczyzn były głęboko niehumanitarne. Z czasem jednak zmieniało się to nieco na korzyść, a od wynalezienia żłobków i przedszkoli wydawało się im, że wszystko zmierza w dobrym kierunku. Stało się jednak inaczej. Praca przestała być socjalizująca. W obrębie rodziny, tradycyjne wychowanie odeszło na plan dalszy a upowszechnienie się pracy fabrycznej i późne emerytury idące w parze z likwidacją tradycyjnych struktur społecznych, w których do opieki nad starszymi zobowiązane były młodsze pokolenia, odsunęły od dzieci także tych, którzy tradycyjnie poświęcali im nieco więcej czasu, bo mogli wyręczyć zapracowanych rodziców, czyli dziadków. Od razu zaznaczę, nie jestem zwolennikiem starych patriarchalnych czasów, nie będę ich też idealizował. Pochodzę ze wsi i, bardziej z opowieści może niż z obserwacji, znam całą sferę patologii w tej dziedzinie, o której możemy poczytać w starszej literaturze. Pragnę jednocześnie zaznaczyć, że opisy te dotyczą czasów niedoboru rzeczy podstawowych. W tamtym świecie, ktoś słabszy padał tego ofiarą, nie było to dobre, ale w dzisiejszych okolicznościach ekonomicznych, w którym mamy raczej nadmiar dóbr konsumpcyjnych, chyba nam to nie grozi.

Wcześniejsza emerytura jako szansa dla rodziny

To, że mamy do czynienia z kryzysem rodziny – wiemy, że mamy kłopot z socjalizacją kolejnych pokoleń młodzieży – też, wreszcie, że państwo nie pomaga w wychowaniu a jego działania, często oparte na lewicowych a właściwie lewackich paradygmatach, raczej deprawują niż wprowadzają w dorosłe

życie młode, mające być odpowiedzialnymi indywidualnie i społecznie, pokolenia to też. Jednocześnie mamy kłopot z przywróceniem funkcji wychowawczej rodzicom. Nie da się cofnąć czasu do okresu kiedy wychowywaniem dzieci zajmowały się wyłącznie matki. Miało to to oczywiście dobre strony, wiązać się też mogło z posiadaniem stosunkowo liczego potomstwa. Jednak w razie takiego obrotu koła historii, lub przyjęcia takiego modelu życia przez szerszą grupę społeczną, dziś taka rzeczywistość wyglądała by tylko lepiej, gdyż matki pozostające wychowawcami dzieci mogą korzystać z nowoczesnych osiągnięć naukowych dostępnych na wyciągnięcie ręki, nie mówiąc o dobrodziejstwach medycyny. Być może państwo powinno takim kobietom, chcącym zająć się odpowiedzialnie większą liczbą potomstwa, umożliwić to poprzez odpowiedni system socjalny, czy może wręcz płacowy? Coś się wprowadzie w tej dziedzinie dzieje, bardziej są to jednak rodziny w takim sobie cieście niż zorganizowany system.

Poza tym, dodatkową wartością, o której trzeba pamiętać jest fakt, że wykształcone kobiety, tak jak mężczyźni, mogą uczestniczyć w życiu społecznym i gospodarczym, i przywrócenie podziału świata, na pracujących i aktywnie uczestniczących w życiu mężczyzn i siedzące w domu kobiety nie miałby żadnego sensu. Co nie oznacza stworzenia instytucji prawnych dla pań chcących się w ten sposób realizować. W końcu fakt, że większość przedstawicieli zawodu nauczycielskiego jest płci żeńskiej, świadczy o tym, że kwestie wychowawcze są jakoś związane z płcią, bez względu na to co o tym sądzi współczesny świat. Wróćmy wszakże do wizji dziadków jako możliwych pomocników rodziców w procesie wychowawczym. Omnipotentne państwo jest temu dość stanowczo przeciwne. Wydaje się, że oprócz względów finansowych, również te ideologiczne odgrywają pewną rolę w owej niechęci co do wczesnej emerytury. Ekonomiści powiedzą, że jest ona – owa niechęć, racjonalna. W końcu żłobki i przedszkola są elementem życia gospodarczego. Dokonuje się tu normalnie obrót pieniądza, ludzie płacą za pobyt dzieci w tych placówkach a pracownicy biorą za pracę w

nich wynagrodzenie. Nie jest tu aż tak ważne czy pieniądze na nie są całkowicie prywatne czy też pochodzą z budżetu państwa, a dziadkowie, jako wychowawcy wnuków, by ten proces tzn. obieg pieniądza, spowolnili. Nawet z tego punktu widzenia nie jest to cała prawda. W jednym obszarze życia tak, w innym nie. W końcu dysponując własnymi emeryturami wydawali by na coś swoje środki finansowe. Bez względu na to co by to było, ich zasoby byłyby wpompowywane z powrotem do obiegu gospodarczego. Poza tym, chodzenie z wnukiem do kina czy teatru, choćby lalkowego to inwestycja w kulturę, jak to mówią: w przyrodzie nic nie ginie.

Można pójść jeszcze dalej i zastanowić się nad swoistą synergią obrotu środków finansowych rodziców i dziadków. Może się okazać, że będziemy mieli do czynienia z czymś w rodzaju koła zamachowego gospodarki.

Skąd się biorą pieniądze?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta – z banku, i to dosłownie. Nie jestem specjalistą z tej dziedziny życia, ale w to, że to jedynie państwo kreuje pieniądź nie wierzę. Od dawna wiemy, że robią to banki. W dzisiejszych czasach, kiedy tenże nie jest nawet drukowany a kreowany przez elektroniczny zapis gdzieś tam, pytanie gdzie jest jego pokrycie w realu jest nieco bez sensu. Kiedyś emitowanie zbyt dużej jego ilości wiązało się z inflacją, dziś ekonomiści stracili w tej kwestii pewność. Generalnie pieniądź a właściwie wartość jaka z niego wypływa jest lokowana w jakiś produkt, czy mądrze czy nie to druga sprawa. Wiemy, że istnieją ludzie posiadający takie jego ilości, że gdybyśmy je wydrukowali to stając na górze tej kupy znaleźli by się na księżycu. Nie mamy więc do czynienia z żadną realnością rzeczywistości ekonomicznej, a raczej z czymś w rodzaju zgody społecznej na istnienie takiego układu. Jeżeli umówimy się, że ludzie pięćdziesięcioparoletni, którzy przepracowali jakiś okres czasu mogą stać się emerytami, choćby najbardziej czynnymi, to w świecie nie wydarzy się

żadna tragedia. Poza szansą społeczną, o której wspomniałem, energia i wiedza o świecie tej grupy osób niezmuszanej do zarobkowania może okazać się być ogromną wartością dodaną.

Ponadczasowa intuicja robotników wybrzeża

W tworzeniu postulatów sierpniowych brali udział zarówno sami robotnicy jak i ich doradcy, różnej skądinąd proveniencji politycznej. Postulat „14”, który stał się inspiracją dla niniejszych rozważań, jak wspomniałem wynikał z określonych okoliczności, można ich wymienić więcej niż wyżej to uczyniłem. Można tu dodać fakt, że część robotników tamtych czasów była tzw. chłoporobotnikami, grupą społeczną, której istnienie dla młodego pokolenia jest czymś w rodzaju czarnej magii. Oprócz pracy zawodowej byli oni równocześnie właścicielami nieraz całkiem sprawnie funkcjonujących gospodarstw rolnych. Ich wcześniejsza emerytura mogła się okazać korzystna dla państwa, w którym coraz większe rozmiary przybierał kryzys żywnościowy. Warto więc może było dać im parę groszy by je dołożyli do swojej działalności. Dziś tę funkcję pełnić mają unijne dopłaty, chociaż z tymi ostatnimi sprawa jest dużo bardziej zawiła. Politycznym argumentem za ich odejściem z dużych zakładów pracy mogła też przemawiać chęć komunistów rozładowania napięć społecznych. Pamiętajmy, że na emerytury odchodzili ludzie najbardziej doświadczeni wiekiem, tacy, którzy pamiętali wszystkie niespełnione obietnice systemu, którzy wiedzieli, że nie doczekają obiecanego im jeszcze w latach stalinowskich raju na ziemi, na ich miejsce zaś wejdą młodzi, wychowani już w nowym systemie. Mogli więc komuniści myśleć, że z nimi pójdzie im łatwiej, szczególnie jeśli się im obieca, jakieś awanse, a na początek wystarczy kolorowy telewizor. To, że ich kalkulacje zawiodły to zupełnie inna historia. Chcący czy niechcący może się okazać, że „14” postulat, tak jak i kilka innych, ma cechę ponadczasowości, że w rzeczywistości zupełnie nowej, można go

użyć nie tyle pojedynczo co jako jeden z ważnych elementów układania świata. Do tego jednak trzeba wykazać się dobrą wolą a nie ideologicznym zaślepieniem. Robotnicy w sierpniu 80 roku wyłączyli ideologię a włączyli myślenie, i o to przede wszystkim chodzi.

Autorstwo: Petrus Scivotus

Źródło: 3Droga.pl